

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok VII. Nowemiasto, dnia 20 stycznia 1934.

Nr. 3

Na Niedzielę III. po Trzech Królach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, rozdz. VIII. wiersz 1—13.

Onego czasu, gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze, a oto trędowaty, przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę. Bądź oczyszczony. I był odrazu oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś tego nikomu nie powiadał, ale idź, pokaż się kapłanowi i dar, który pokazał Mojżesz, ofiaruj im na świadectwo. A gdy wszedł na Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu, powietrzem ruszony i ciężko jest trapiiony. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając, setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem, pod władzą postawionym, mającym pod sobą żołnierzy i mówię temu: Idź, a idzie, a drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyn to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze Wschodu i z Zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie! I uzdrowiony jest sługa onej rodziny.

Trąd to obraz grzechu.

Do najstraszliwych i najwstrętniejszych, a przytem niesłychanie zaraźliwych chorób należy trąd, rozpowszechniony w krajach nad morzem Śródziemnem, a szczególnie w Egipcie, Syrii, Palestynie. Zaiste, nieszczęśliwi to ludzie, trądem zarażeni! Trąd bowiem biały czy czarny czy czerwony bezlicznymi plam-

kami okrywa ciało trędowatych i wżerając się w nie powoduje w najgorszym razie zamieranie członków i powolne gnicie żywego ciała. A ponieważ chorobą tą łatwo współmieszkający zarazić się mogą, dlatego wyklucza się trędowatych ze społeczeństwa zdrowych.

W narodzie żydowskim od najdawniejszych czasów do osobnych obozów wysyłano trędowatych i nie wpuszczono ich do miasta. Nieszczęśni z gołą głową, w szacie, na piersiach postrzępionej, krążyli wokoło swych namiotów, a kiedy spotkali zdrowego, zdala już wołać musieli: „Nieczysty, nieczysty” i z drogi ustępować.

Trudno w krótkich słowach opisać cały ogrom niedoli, jaki walił się na barki trędowatego. Nietylko wił się na łożu boleści i patrzeć musiał na powolne gnicie swego ciała, ale na dobytek, oderwany od najdroższych, od rodziny, dzieci, krewnych, przyjaciół pędził życie tęsknotą szarpiące za serce. Więc skruszony i upokorzony wśród długich bezsennych nocy błagał Boga o skrócenie męki i z utęsknieniem wyciągał ręce do tego dnia, gdzie uzdrowiony mógłby wrócić do przedrogiego ogniska domowego, do pracy i zajęć swoich codziennych.

Pamiętajmy o tem, że i wśród nas nie brak trędowatych. Trędem straszliwym, w którym oni żyją, to grzech, grzech śmiertelny. Trędowatego zazwyczaj uważano za umarłego. Podobnie i grzesznika do umarłych zaliczyć można. Albowiem grzech śmiertelny, jak już sama nazwa o tem mówi, to śmierć dla duszy. Wyraźnie powiada Pan Bóg: „Kto zgrzeszy przeciwko mnie, wymażę go z ksiąg moich” albo „Uciekaj przed grzechy jako przed wężem, a jeśli do nich przystąpisz, ukąszą cię zęby lwie, zęby ich zabijające dusze człowiecze”.

Refleksje karnawałowe.

Zyjemy w czasie karnawału. Niekażdy jednak łaknie zabaw i rozrywek, choćby nawet i w karnawale.

Każdy jego dzień jest zapełniony zawodową czy domową pracą, tak, iż prawdziwą jego karnawałową rozrywką jest chwila odpoczynku w domu, w gronie rodzinnem. Zwłaszcza w niedzielę, po nabożeństwie i domowych niezbędnych zajęciach chętnie biorą w rękę różaniec, książkę jakąś dobrą, czy gazetkę, czy zasiadają do pogawędki, by w ten sposób odpocząć i pożytecznie czas spędzić. Ale nie wszystkim się taki tryb życia, zwłaszcza w karnawale, uśmiecha. Im marzy się o zabawach, wieczorkach tanecznych itd. Czy można im to brać za złe? Zabawa godziwa żadną miarą nie jest czemś zdrożnem. Aby jednak nią była, trzeba zważyć następujące warunki: 1. Jeśli zabawę urządza grono osób, znanych z lekkiego, a nawet grzesznego życia, to taka zabawa, przez nie urządzana, nie obejdzie się najchęćniej bez grzechu ciężkiego. Katolikom na ta-

kie zabawy chodzić nie wolno. 2. Katolicy powinni się bawić raczej w domach parafjalnych czy katolickich, a w każdym razie nie w pijackiej atmosferze. Gdzie alkohol płynie i z „czupryn się dymi“, niebezpieczeństwo grzechu się zdwaja, gdyż człowiek podniecony trunkiem łatwo podepcze wszelkie przykazania i do wszystkiego jest zdolny. 3. Towarzystwo powinno być starannie dobrane, zaproszone, bo wtedy może być mowa o dobrej, chrześcijańskiej zabawie. 4. Nie dla katolików jest zabawa, zaczynająca się w sobotę, a trwająca w niedzielę, czy święto długo w noc, a nierzadko do rana. Taka zabawa naraża na zaniedbanie wysłuchania obowiązkowej Mszy św. A choć ktoś i pójdzie na Mszę św. po nieprzespanej nocy, to trudno wierzyć, by była wysłuchana z należytem skupieniu. O ile zabawa jest przed świętem, trzeba ją rozpocząć wcześniej i przed północą ukończyć. O ile zabawa ma być zabawą, a nie pracą i przeszkodą w wykonywaniu obowiązków, to 3—8 godzin powinno zupełnie wystarczyć. 5. Stroje na zabawach tanecznych winny być skromne, by nie drażnić i kusić. 6. O niebezpieczeństwach, płynących z „nowoczesnych tańców“, które są obliczone na zmysłowe drażnienie i zachęcanie do grzechu, nieraz już nasi Arcypasterze mówili i pisali. Raczej podtrzymać należy nasze tańce narodowe, które są piękne i wesole, a więcej dają ruchu. 7. Opieka starszych jest sprawą chyba że najważniejszą. Zabawa pod opieką starszych, poważnych i trzeźwych ludzi nie przerodzi się w orgję. Dlatego ojciec czy matka powinni sobie uważać za święty obowiązek pójść ze swym synem czy córką na zabawę, towarzyszyć im w niej i powrócić razem do domu. Niech widzą, jak się ich dzieci bawią, niech nad nimi i wtedy czuwają, a zapobiegają niestosownym znajomościom i nocnym „odprowadzaniem“ do domu, co dla młodych, rozmarzonych ludzi nie jest bez poważnego niebezpieczeństwa.

Zbytecznem dodawać, że krzyki i śpiewy nocne, powracających z zabaw, nie licują zupełnie z godnością chrześcijanina. Nie trzeba też chyba przypominać, że zabawy taneczne nie powinny się odbywać często, bo celem życia nie jest zabawa, lecz praca pożyteczna dla Boga, dusz i bliźnich.

Zakonnica ofiarą swego poświęcenia w francuskiej Afryce zachodn.

Gdyby nikt z nas nie miał odwagi poświęcenia się dla Chrystusa Pana, nawrócenia byłyby bardzo rzadkie“, mawiał jeden z pierwszych misjonarzy w Korogho. Istotnie, w r. 1927 po 24 letnich wysiłkach chrześcijan liczone około 700, a więc mniej aniżeli 30 nawróceń rocznie!... Każdego roku, począwszy od r. 1927, śmierć zabrała jedną ofiarę do ub. roku 3 kapłanów i 3 zakonnice, a ich ofiara nie była daremna, bo dziś ochrzczonych jest ponad 4 tysiące osób, tj. wzrost w 6 latach wynosi 3300 czyli więcej; aniżeli 550 osób rocznie.

Ostatni grób wykopano we wrześniu 1933* dla młodej zakonnicy, mającej 30 lat, a od 4 lat czynnej na placówce misyjnej. Zaopatrując chorych, sama zachorowała na złośliwą anginę, która jej przyniosła śmierć.

W prefekturze apostolskiej Korogho, w półn. części wybrzeża Kości Słoniowej, pracuje obecnie 10 kapłanów misjonarzy (z Lion, Francja) i 6 zakonnice (Sercanki z Menton). Klimat tego terenu jest dla Europejczyków zabójczy. (P. D. R. W.).

Kongres eucharystyczny w Buenos Aires.

W związku ze zbliżającym się w rb. terminem Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, arcybiskup Buenos Aires, ks. dr. Santiago Luis Copelle, zwrócił się listownie do wszystkich arcybiskupów i biskupów świata z zaproszeniem do udziału w tej wielkiej uroczystości. Podobne zaproszenia rozesłał również przewodniczący stałej komisji Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych, ks. biskup Tomasz Heylen z Namur.

Nowonawróceni poganie zamieniają świątynię pogańską na kościół.

Madras (Indje). Bracia Misjonarze św. Franciszka z Assyżu skromne tylko posiadali środki, by wybudować kościółek we wsi Laxmillasapuram, w diecezji Madras. Ale gorliwość miejscowych chrześcijan uzupełniła je. Postanowili bowiem oddać misjonarzom swoją świątynię, odtąd dla nich bezużyteczną, zburzyli ją, a cegły i kamienie przenieśli na miejsce, gdzie się stawia kościółek. Pozostali poganie, chcąc unicestwić plan wybudowania domu Bożego, odmówili sprzedaży drzewa budulcowego i wystarano się o nie gdzieindziej i pewnego z góry umówionego dnia mógł arcybiskup odwiedzić wieś, gdzie wspólnym wysiłkiem nowonawróconych chrześcijan stanął piękny kościółek.

Ks. Arcybiskup udzielił 65 neofitom I. Komunii św. i 80 osobom sakramentu bierzmowania, a dnia poprzedniego ochrzcił 125. Przejęci uroczystościami tego dnia mieszkańcy wioski zmieniły jej nazwę Laxmillarsurpam na chrześcijańskie „Boscopalayam“, tj. wieś Don Boska. (P. D. R. W.).

Chrzest dwóch córek ambasadora japońskiego w Paryżu.

Odbył się w kaplicy nuncjatury papieskiej w Brukseli chrzest 2 córek ambasadora japońskiego Sato, obecnie przeniesionego do Paryża. Starsza z nich liczy 21 lat, młodsza 19. Obie kształciły się w zakładzie Sercanek w Brukseli. Po chrzcie św. udzielono nowonawróconym sakramentu bierzmowania oraz I. Komunii św. (P. D. R. W.).